



## Orędzie z 25 listopada 2022 r.

„Drogie dzieci! Najwyższy posłał mnie do was, abym uczyła was modlitwy. Modlitwa otwiera serca i daje nadzieję, rodzi się i umacnia wiara. Z miłością wzywam was, kochane dzieci, powróćcie do Boga, bo Bóg jest miłością i waszą nadzieją. Nie macie przyszłości jeśli nie zdecydujecie się na Boga i dlatego jestem z wami, aby was prowadzić, byście wybrali nawrócenie i życie a nie śmierć. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

## Matka Boża przypomina, że Bóg jest z nami

Wywiad OJCA LIVIO w Radio Maryja  
z MARIĄ PAVLOVIĆ-LUNETTI 25 listopada 2022 r.

**O. Livio:** *Wydaje mi się, Mario, że dzisiejsze orędzie jest przebogate, zawiera wiele propozycji i duchowych wezwań.*

**Marija:** *Dokładnie tak, Ojciec Livio. Dzięki Bogu, Maryja nadal jest z nami, wciąż nas prowadzi i daje nam orędzia. Czekać na orędzie, jak zwykle, staramy się wypełnić modlitwą cały dzień. A dzisiaj, kiedy Matka Boża przekazała nam orędzie, pomyślałam z wdzięcznością, że tak wiele osób mogło przybyć do Medziugorja, że są ludzie, którzy zaczęli się modlić, a w ich sercach narodziła się wiara, że w innych ludziach wiara się umocniła, że tak wiele osób odnalazło Boga przyjeżdżając tutaj, że ci ludzie wracają do swoich domów i modlą się, starają się iść przez życie z Bogiem i z Maryją. To jest wezwanie dla nas wszystkich, byśmy coraz więcej się modlili, by nasze życie stawało się modlitwą, byśmy potrafili nieść innym tę Miłość, którą zawsze daje nam Matka Boża.*

*Dlatego zachęcam wszystkich, byśmy w czasie Adwentu, który jest także czasem łaski, powrócili do Boga, poświęcając czas na modlitwę, ponieważ Matka Boża powiedziała, że przyszła, aby uczyć nas modlitwy. Dzięki temu będziemy mogli otworzyć nasze serca. Zaczynam myśleć, że bardzo często nie trzeba zbyt wielu słów. Nasze słowa bywają zbyt ciche, czasem mówimy zbyt dużo, a modlitwa pozostaje czymś bardzo konkretnym. Ten czas jest dla mnie zaproszeniem do modlitwy, które kieruje także do was wszystkich, ponieważ modlitwa czyni cuda.*

*Widzieliśmy to na przykładzie licznych świadectw. Także poprzez świadectwo naszego życia. Dlatego dziękuję Matce Bożej za Jej obecność wśród nas, za to, że przychodzi do nas niestrudzenie, aż do dziś. Podziękujmy dobremu Bogu za to, że Ją do nas posyła, że pozwala Jej być z nami,*



Święta Rodzino módl się za rodzinami

za to, że Maryja stała się naszą nauczycielką. Ona chce, byśmy wykonywali z miłością wszystko, cokolwiek czynimy. Sądzę, że bez miłości nie ma życia, stajemy się nędzarami. Właśnie dlatego zachęcam wszystkich w tym czasie oczekiwania, w tym czasie łaski, w tym czasie miłosierdzia, byśmy otworzyli nasze serca i starali się żyć modlitwą, zwłaszcza teraz, kiedy wchodzimy w czas Adwentu, oczekując na przyjście Dzieciątka Jezus.

**O.L.:** *Z pewnością, kiedy ktoś przyjeżdża do Medziugorja, modlitwa jest tym, co najbardziej uderza: wszędzie, nie tylko w kościele, na całym wielkim placu otaczającym kościół, na wzgórzach – z każdego miejsca nieustannie płynie modlitwa i to jest coś wspaniałego. Jednak chciałbym Cię o coś spytać. Matka Boża podkreśla, że najważniejszą modlitwą jest Msza Święta, podczas gdy my, w świecie zachodu, także we Włoszech – miasteczko – widzimy, że młodzi ludzie zupełnie przestają przychodzić na Mszę Świętą. Być może praktykują modlitwę osobistą, ale są nieobecni w kościele. Chyba, że należą do jakiejś wspólnoty. Na Mszy Świętej nie widać młodzieży i dzieci. Co można zrobić w tej sprawie?*

**M.:** *Módlmy się... módlmy się. Jestem przekonana, że powinniśmy coraz bardziej żyć modlitwą. Nie trzeba wiele mówić, zbyt ciche są puste słowa, podobnie jak wiele naszych planów. Myślę, że modlitwa jest tym co się naprawdę liczy, jako łączność z Bogiem. Bóg wie, co robić, my nie – ale modlimy się sercem i wszyscy jesteśmy do tego zaproszeni, by znosić modlitwy do Boga. Matka Boża mówi, że powinniśmy być modlitwą, powinniśmy być miłością. Przez modlitwę każdy z nas staje się miłością dla tych wszystkich, którzy jej potrzebują, szczególnie w naszych rodzinach.*

**Dzisiaj, kiedy rodzina jest niszczone**, Matka Boża prosi właśnie o modlitwę, zwłaszcza w rodzinie, prosi, byśmy przywrócili wspólną modlitwę w rodzinie. Tam, gdzie nie ma modlitwy, nie ma miłości ani nadziei. Dlatego mówię, że to bardzo piękna chwila: możemy w tym czasie podjąć decyzję, w oczekiwaniu na Boże Narodzenie, tworząc kącik z szopką możemy utworzyć także przestrzeń modlitwy w naszym domu.

**O.L.:** *Matka Boża mówiła już od samego początku, że byśmy mieli w domu jakieś miejsce, które zachęca do modlitwy rodzinnej, byśmy umieścili tam Pismo Święte. Teraz, w czasie Adwentu, może to być wszystko, co stanowi znak Bożego Narodzenia. Wszystko to może nam pomóc, byśmy mogli przygotować się do świąt, byśmy mogli otworzyć swoje serce.*

**M.:** Tak! Dla osób w pewnym wieku to może być piękne wspomnienie lat młodości i dzieciństwa. Pamiętam z czasów komunizmu, że Boże Narodzenie przeżywaaliśmy w sposób o wiele bardziej intensywny niż obecnie. Teraz dzisiejszy świat sprowadza te święta do wielkich zakupów i prezentów. Materializm i konsumpcjonizm. Nie ma miejsca na wymiar duchowy, który odszedł w zapomnienie. Dlatego Matka Boża nas prowadzi, pomaga nam odkrywać na nowo ten wymiar duchowy, którego tak bardzo brakuje naszym rodzinom, szczególnie w zasobnych, żyjących w dostatku rodzinach Europy zachodniej. Dobrobytu sprawił, że mamy mniej wrażliwości i skłaniamy się ku materializmowi. A Maryja wzywa nas do życia duchowego, byśmy umieli oderwać się od rzeczy materialnych.

**O.L.:** *Kiedyś mówiłaś o tym, że jeszcze do niedawna, parę dziesięcioleci temu, gdy kończyło się drugie tysiąclecie, przed Bożym Narodzeniem konfesjonały były obleżone, ludzie stali w długich kolejkach, by się wyspowiadać. Czyli teraz, gdy Matka Boża zaprasza nas, byśmy zdecydowali się na Boga i wybrali nawrócenie, ma na myśli także przygotowanie do przeżywania tych świąt przez dobrą spowiedź?*

**M.:** Dokładnie tak! Chodzi o takie właśnie przygotowanie. U nas jest piękny zwyczaj, chodzi się wczesnym rankiem na Mszę Świętą, która nazywa się „zornica” (*jutrznia, Msza Święta o świcie – sprawowana w Adwencie, jak w Polsce roraty. We Włoszech nie ma Mszy Świętej roratniej. Wszystko, co zostało z przeżywania Adwentu, to święto Niepokalanego Poczęcia. Nie ma ani pieśni adwentowych, ani rekolekcji*). Kiedyś jedynym światłem były tylko świece, które paliły się na ołtarzu. Teraz ludzie bardzo wzięli sobie do serca ten zwyczaj. Tu u nas jest wiele osób, które przyjęły ten piękny zwyczaj. Byłoby dobrze, gdybyśmy wszyscy zaczęli przeżywać to spotkanie z Bogiem, wcześniej rano, byśmy głębiej przeżywali spotkanie z Jezusem w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, w Eucharystii, w adoracji...

**O.L.:** *Także jeśli chodzi o spowiedź w parafiach, może należałoby zachęcić ludzi do spowiedzi. Widzę, że w Medziugorju wszystko jest łatwiejsze... a kiedy wracamy do naszych parafii, jest o wiele trudniej. Odnoszę wrażenie, jakby sakrament spowiedzi został odsunięty na bok.*

**M.:** Ojciec Livio! Matka Boża chce, byśmy brali wzór z parafii medziugorskiej, byśmy na jej przykładzie organizowali życie we własnej parafii. Przez obecność Maryi Bóg daje nam świętość, nawrócenie, miłość, byśmy mogli naprawdę przeżywać ten czas radości, czas prawdy – spotkanie z Bogiem, z Jezusem, który przychodzi na świat.

Kiedyś Matka Boża powiedziała nam, żebyśmy przynieśli kwiat, jako dar serca dla Dzieciątka Jezus. Przez taki prosty gest także i my możemy stać się jak dzieci, we wnętrzu naszego serca, w naszych czynach, możemy stać się – jak powiedziała Maryja – bukietem kwiatów, który Ona chce ofiarować swemu Synowi, Jezusowi.

**O.L.:** *Matka Boża już wiele razy, w swoich orędziach z 25 dnia miesiąca, szczególnie w ostatnim czasie, także w dwóch ostatnich orędziach, dziś i w ubiegłym miesiącu, wciąż powtarza nam, że «bez Boga nie ma przyszłości». To znaczy, Ona nieustannie nam to powtarza, tak jakbyśmy wcale Jej nie słuchali, w przekonaniu, że potrafimy sobie poradzić i bez Boga.*

**M.:** Tak... Często mówię, że nawet nie próbuję komentować orędzia, bo jest na to za wcześnie, nie jestem gotowa... To orędzie jest bardzo zobowiązujące, a jednocześnie bardzo głębokie. Wiemy, że Maryja i Jej obecność to wielki dar. Trzeba przyswoić sobie te słowa, przemyśleć je na modlitwie, aby mógł się w nas narodzić ów duch maryjny, owa świadomość, że *Najwyższy posłał do nas swoją Matkę, aby uczyła nas modlitwy, ponieważ modlitwa otwiera serce*. Wolałabym nie mówić zbyt wiele, a raczej budzi się we mnie pragnienie modlitwy. Często powtarzam: zamiast tyle mówić, lepiej się pomódlmy. Jest w nas ta pokusa, żeby komentować, rozprawiać, coś robić, filozofować – a zapominamy o najważniejszej rzeczy, o którą prosi Matka Boża. A Ona mówi, żebyśmy otworzyli swoje serca przez modlitwę, bo to właśnie *modlitwa otwiera serce, daje nadzieję i umacnia wiarę*.

W pierwszych latach, pamiętam, że nie potrafiliśmy zbyt wiele, ale umieliśmy klęknąć do modlitwy, umieliśmy modlić się nieustannie, we dnie i w nocy... doświadczyliśmy czym jest modlitwa. Właśnie tego życzę każdemu z was, byście podczas modlitwy mogli doświadczyć osobistego spotkania z Bogiem. Sprzyja temu czas Adwentu, to odpowiedni moment dla każdego z nas: czas oczekiwania, okres Bożego Narodzenia, czas na spowiedź, czas przebaczenia i pojednania, w którym możemy odprawiać nowenny, odkrywać specjalne modlitwy, podejmować wyrzeczenia, dawać jałmużnę, być darem dla innych... Myślę, że w tym czasie, bardziej niż kiedykolwiek, możemy odkrywać także dar przebywania z własną rodziną.

W Europie zaczyna się zima. Ten czas sprzyja przebywaniu z rodziną, w ciepłe domowego ogniska. Niech to ciepło domowe stanie się miejscem, gdzie zapalimy świecę, umiścimy Pismo Święte, aby je wspólnie czytać i rozważać, gdzie możemy także porozmawiać ze sobą. Dzisiaj, niestety, w wielu rodzinach ludzie przestali ze sobą rozmawiać, nie mówiąc nawet o tym, żeby porozmawiać o Piśmie Świętym czy o Bogu. Bo uważają, że owszem – Bóg jest – ale gdzieś daleko. A Matka Boża przypomina, że Bóg jest z nami.

**O.L.:** *Rzeczywiście, to zadziwiające, że nawet w rodzinie, między rodzicami i dziećmi, między mężem i żoną – ludzie obawiają się rozmawiać o Bogu i o sprawach religii. Rozmawia się o wszystkim – tylko nie o tym, tak jakby to była tylko sprawa osobista – i koniec. Jednak to jest bardzo niepokojące zjawisko.*

**M.:** Owszem, niepokojące... ale przecież Pan Bóg posyła do nas swoją Matkę, a Ona mówi: *nawracajcie się, powróćcie do Boga*. Dlatego dziękujemy Jej za to, że jest z nami, z całego serca dziękujemy Jej za to, że odmieniła



nasze życie i prowadzi nas do swego Syna, Jezusa. Moje życie jest nieustannym dziękczynieniem za ten ogromny dar! Nie tylko dlatego, że jest mi dane Ją widzieć, lecz przede wszystkim za to, czego nas uczy. Pragnę dziękować dobremu Bogu za każdą chwilę spędzoną z Matką Bożą, za każdą chwilę poświęconą wspólnej modlitwie na Wzgórzu Objawień, za każdą chwilę adoracji w kościele, na placu przed kościołem, późnym wieczorem czy nocą, kiedy byliśmy już bardzo zmęczeni, a jednak znajdowaliśmy na tyle siły by pójść, upaść na kolana przed Jezusem i powiedzieć Mu: Panie, Ty wiesz, Ty znasz nasze życie, nasze utrudzenie, całą naszą sytuację – Ty doskonale wiesz, czego nam potrzeba.

**Kiedy otwieramy przed Bogiem nasze serce**, często tak bardzo zranione, Bóg może działać, jednoczymy się z Jezusem poprzez modlitwę. Doświadczyłam tego po tysiąc razy w moim życiu, mówiąc: Panie Boże, posługuj się nami, ponieważ chcemy być Twoim narzędziem. Spraw, abyśmy z każdym dniem wielbili Cię coraz bardziej, by każdy dzień naszego życia był dziękczynieniem za to, że stworzyłeś każdego z nas, za to, że tu i teraz, w każdym momencie możemy własnym życiem świadczyć wobec tych wszystkich osób, które są daleko, które nie poznały jeszcze Miłości Bożej.

**O.L.: Czytając orędzia Matki Bożej zachwyca się ich pięknem. To są słowa z Nieba. Docierają do nas za Twoim pośrednictwem. A ty sama, jak to przeżywasz? Co czujesz?**

**M.:** Za każdym razem przechodzę swego rodzaju kryzys, ponieważ czuję, że nie potrafię... Potrzebowałamby więcej czasu. Niekiedy staram się skrócić czas naszej rozmowy, ponieważ czuję potrzebę modlitwy. Po objawieniu chciałabym dłużej pozostać w ciszy, aby rozważać to wszystko, czym Bóg nas obdarza, za pośrednictwem swojej Matki. Uznaję doniosłość tego wielkiego daru, który otrzymałam, dla mojego własnego życia, dla parafii Medziugorje – lecz także dla innych ludzi. To dar całkowicie bezinteresowny. Pan Bóg działa posługując się nami, za sprawą tak wielu osób, które przyjęły orędzie Matki Bożej, a Ona zawsze nam przynosi swego Syna, Jezusa.

Powróciłam do sakramentów... my wszyscy powróciliśmy do sakramentów, ponieważ w pierwszych latach Maryja poleciła nam, byśmy znaleźli kierownika duchowego, byśmy zaczęły iść drogą świętości, w szkole modlitwy. Nie nauczyliśmy się tego do tej pory, nie potrafimy... ale staramy się ze wszystkich sił, całym naszym życiem, całym sercem... Dlatego nie przestaję dziękować Bogu z całego serca za ten przeogromny dar, nie tylko za obecność Matki Bożej, lecz także za to, że Maryja w sposób tak piękny, z tak wielką miłością, tak cierpliwie i niestrudzenie prowadzi nas do swego Syna Jezusa, cały czas, nieustannie.

**O.L.: Mario... czyli będzie trzeba poświęcić cały miesiąc na rozważanie tych słów, a być może i to nie wystarczy... Jednak wydaje mi się, że jest pewna rzecz podstawowa. Zwykle pierwsze słowa wypowiedziane przez Matkę Bożą wskazują na treść całego przesłania. Tym razem mówi o modlitwie, o powrocie do Boga. Jak rozumiem, to jest rzecz najważniejsza w życiu każdej osoby. Teraz wchodzimy w czas Adwentu, a Maryja zaprasza nas do modlitwy. Wydaje mi się, że to najważniejsza nauka, którą powinniśmy przyjąć.**

**M.:** Tak. W moim sercu i umyśle podzieliłam sobie to przesłanie na kilka części. Widzę, że mamy wiele do zrobienia, czeka nas wiele pracy. Mamy wybrać życie.

To znaczy, mamy wybrać Jezusa Zmartwychwstałego. Spotykamy na co dzień wiele osób, które są jak chodzące trupy, mają w sobie serce martwe, zupełnie obumarłe – a Matka Boża mówi, byśmy *wybrali życie a nie śmierć*, wiele razy powtarzała, byśmy tęsknili za Niebem, myśląc o życiu wiecznym. Myślę, że jeśli będziemy więcej myśleć o życiu wiecznym, staniemy się lepsi, to dotyczy każdego z nas. A ten czas jest dla każdego z nas zaproszeniem, byśmy stawali się lepszymi ludźmi.

**O.L.: Wiele razy mówiła, byśmy tęsknili za Niebem, że ludzkie życie jest jak kwiat, który rano się rozwija, a wieczorem więdnie i usycha. Powinniśmy powrócić do tej prostej wizji i takiego postrzegania świata.**

**M.:** Także do prostej wiary, ponieważ bardzo często powinniśmy mniej mówić, a więcej się modlić. Odczuwam to coraz mocniej. Być może dlatego, że coraz bardziej zdaję sobie sprawę z tego, jak wielki jest ten dar, który możemy przeżywać, którym Bóg nas obdarza.

**O.L.: Chciałbym podzielić się pewnym doświadczeniem. Matka Boża bardzo często prosiła nas o modlitwę. Kiedy człowiek zaczyna wypełniać swój dzień modlitwą, życie bez modlitwy staje się wręcz niemożliwością. To coś pięknego, kiedy możemy o tym świadczyć. Kiedy człowiek zacznie się modlić, modlitwa staje się nie tyle trudem i wysiłkiem, co prężną potrzebą i radością.**

**M.:** Matka Boża mówi, że na modlitwie odkryjemy coś jeszcze: *rodzi się i umacnia wiara*. Modlitwa pozwala odkrywać i pogłębiać wiarę. Człowiek, który się modli, otwiera swoje serce, umacnia się i wzrasta jego wiara.

**O.L.: ...a jeśli nie, staje się jak ten kwiat, który więdnie i usycha.**

**M.:** Dokładnie! Dlatego nabierzmy otuchy. Odwagi! Zaufajmy Bogu, ponieważ Pan Bóg doskonale wie, czego potrzebujemy. W tym czasie Adwentu łączmy się w modlitwie w sposób szczególny, ufajmy Panu Bogu, bo On jest miłosierny i szczodry, posyła do nas swoją i naszą Matkę, aby nas prowadziła. Nie tylko dla naszego własnego dobra, lecz dla dobra całej ludzkości. Wczoraj obchodziliśmy 22 rocznicę śmierci Ojca Slavko. Ojciec Slavko był człowiekiem, który przyjechał do Medziugorja, przyjął orędzie Matki Bożej i w konkretny, praktyczny sposób wprowadził je w życie. Ja też to przeżyłam, wzięłam wiele rzeczy od niego, właśnie od niego uczyłam się, jak postawić Boga i Matkę Bożą na pierwszym miejscu w moim życiu. Codziennie rano była wspólna modlitwa, na Wzgórzu Objawień albo na Górze Krzyża. Dla niego to było bardzo ważne.

**O.L.: Ojciec Slavko dał nam przykład, jak należy się modlić. Był dla wielu osób mistrzem życia duchowego. Podsumowując Twoje refleksje, Mario, możemy powiedzieć, że wchodzimy w okres Adwentu, który ma stać się dla nas czasem modlitwy, że powinniśmy przygotować się do Świąt Bożego Narodzenia przez dobrą spowiedź. Zapewne Matka Boża w Dniu Bożego Narodzenia przyniesie nam Dzieciątka Jezus, Króla Pokoju.**

**M.:** Oczekując przyjścia Dzieciątka Jezus, pozostawajmy zjednoczeni w modlitwie, przeżywajmy komunie i Świętych obcowanie, pamiętając o tym, że my również powinniśmy dążyć do świętości.

*Marija i o. Livio* odmówili na koniec *Magnificat* oraz *Chwała Ojcu*, i o. Livio udzielił błogosławieństwa

# Z Życia Kościoła

## Adwent w dziejach Polski

**Odgrywał on wielką rolę** w przygotowaniu do świąt Bożego Narodzenia, obchodzono go dostojnie, poważnie, z wielką tęsknotą na cud Pańskich Narodzin. Na roraty udawano się wspólnie, pieszko, śpiewając pieśni np.: Boże wieczny, Boże żywy, odkupicielu prawdziwy... Nazwa Mszy Świętej odprawianej przed świtem zwanej roratami, pochodzi od pierwszych słów introitu: *Rorate coeli de super – Spuście rosę, niebiososa*.

W czasie tej Mszy Świętej na ołtarzu pali się dodatkowa świeca, pięknie ubrana, symbolizująca Maryję, która w noc betlejemską poda nam swymi rękami najdoskonalsze światło – Chrystusa, swego Syna. Roraty pojawiły się u nas już w XIII wieku, znane wcześniej na Węgrzech, skąd zwyczaj ich odprawiania przyniosła św. Kinga, żona księcia krakowskiego Bolesława Wstydliwego.

**Już od średniowiecza znany był w Polsce zwyczaj**, który miał miejsce w pierwszą niedzielę Adwentu, najpierw w katedrze na Wawelu, a później również w katedrze warszawskiej. Przed rozpoczęciem Mszy Świętej podchodził do ołtarza król, niosąc pięknie ozdobioną świecę i stawiał ją na najwyższym lichtarzu na środku ołtarza. Podobne świece, lecz już nieozdobione, przynosili do ołtarza prymas, senator, ziemianin, rycerz, mieszczanin, chłop – przedstawiciele ówczesnych stanów i każdy składając świecę mówił: *Gotów jestem na sąd Boży*.

„**Od Bolesława, Łokietka, Leszka**, gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszkał. Stał na ołtarzu przed mszą roraty siedmioramienny lichtarz bogaty. A stany państwa szły do ołtarza, a każdy jedną świecę rozżarza. Król – który berłem potężnym włada, Prymas – najpierwsza senatu rada, Senator – świecki opiekun prawa, Szlachcic – co królów Polsce nadawa, Żołnierz – co broni swoich współbraci, Kupiec – co handlem ziomek bogaci, Chłopek – co z pola, ze krwi i z roli dla reszty braci chleb ich mozoli. Każdy na świeczkę grosz swój przyłoży i każdy gotów iść na sąd Boży...”

Codziennego udziału w roratach przestrzegali królowie: Zygmunt Stary, Zygmunt August, królowa Bona, Anna Jagiellonka i Marysieńka Sobieska. Zygmunt I Stary i Anna, jego córka, starali się o to, aby w kaplicy królewskiej na Wawelu roraty odprawiane były nie tylko w czasie Adwentu, ale przez cały rok raz na tydzień.

**Dla przypomnienia sądu Bożego przy końcu świata** i aby na ten sąd wiernych przygotować, w pierwszą niedzielę Adwentu i w następne dni ze wszystkich kościelnych wież odzywały się hejnały, grane na trąbach i innych instrumentach. Miały one być interpretacją słów Pisma Świętego: *Canite tuba, Sion – Zabrzmi trąbą, Syjonie*. Przebywający w Polsce kardynał Caetani, legat papieski, chwalił w 1596 r. ten zwyczaj. Panował on w całej Polsce, a w Krakowie grywała na wieży cała orkiestra. Na Mazowszu i Podlasiu znany był zwyczaj grywania przed roratami na ligawkach,

których smętne tony niosły się w ciche poranki bardzo daleko. Miały one przypominać trąby archanielskie, które budzić będą zmarłych na Sąd Ostateczny.

**Poszczono w całym kraju z całą bezwzględnością**. W adwentowe wieczory w polskich domach, przy ogniu, w gronie rodziny, sąsiadów i znajomych, wspomniano zmarłych, czytano Pismo Święte, żywoty świętych, podręczniki z duchowości katolickiej, a także z polskiej literatury klasycznej, jak powieści Sienkiewicza, Kraśzewskiego, etc.

Młodzież w tym czasie przygotowywała szopki i gwiazdy do chodzenia po kolędzie. Robiono próby do inscenizacji Herodów lub Jasełek. Utarła się też tradycja, że podczas adwentowych wieczornic wzajemnie sobie pomagano, szczególnie ludziom starszym i biednym.

Na wsi zbierano się na przędzenie nici z lnu i wełny na wrzecionach lub kołowrotkach (zwane prządkami), darcie pierza, przebieranie fasoli i grochu, naprawę ubrania, uprząży itp. Przy okazji tych spotkań odmawiano Różaniec Święty, śpiewano pieśni adwentowe, a także pieśni o tematyce obyczajowej, które przekonywały swoją treścią o potrzebie życia godnego, zgodnego z Bożymi przykazaniem.

*Joanna Komasyła*

## Dzieciątko, które czyni cuda

**Salzburg, 18 grudnia 1983 r.,  
tuż przed Bożym Narodzeniem...**



Od 1651 r. wielu pielgrzymów odwiedzało klasztor Najświętszej Maryi Dziewicy w Loreto w Salzburgu (Austria). Jest tam Dzieciątko Jezus, o którym się dużo mówi. Rzeczywiście, często odpowiada na modlitwy i na najprzeróżniejsze potrzeby. Ale pozwolę Róży Unklinger, żeby opowiedziała, jak jej rodzina zwracała się do Dzieciątka Jezus z Loreto.

„Od dzieciństwa mieliśmy w domu wielkie nabożeństwo do Dzieciątka Jezus z Loreto, bo w 1942 roku uzdrowiło naszą 32-letnią matkę. Po operacji raka piersi musiała przejść radioterapię w Salzburgu. To był trudny czas: byliśmy w samym środku wojny, w domu było czworo małych dzieci, a leczenie powodowało u niej gwałtowne bóle głowy.

Pewnego dnia, wracając ze szpitala, skarżyła się: „**Nie zniosę już tego bólu! Wydaje mi się, że pęka mi głowa!**”. Sąsiad przyniósł tak zwaną pieluszkę z Loreto, mały kawałek białego materiału, który został umieszczony na cudownym Dzieciątku z Loreto.

Położył tę pieluszkę na głowę naszej mamy i w ciągu pół godziny ból zniknął i nigdy już nie wrócił. Uzdrowienie dokonane przez Dzieciątka Jezus było tak całkowite, że odtąd nasza matka zawsze już była zdrowa. Zmarła na krótko przed ukończeniem 90 lat. W dzieciństwie nasza wdzięczna mama często zabierała nas do klasztoru Loreto. Ale kiedy dorastaliśmy, zagubiliśmy to nabożeństwo do Dzieciątka Jezus.

Pamiętam, jakby to było wczoraj, 18 grudnia 1983 roku. Była niedziela i mój mąż, wówczas 43-letni, wyjechał do lasu na polowanie na lisy. Byłam zaskoczona, widząc,



jak godzinę później wraca do domu i narzeka: „Mam straszny ból głowy. To naprawdę boli! Natychmiast zadzwoniłam do lekarza dyżurnego, który zaraz przepisał środki przeciwbólowe. Ale stan mojego męża się pogarszał i po północy przestał reagować. Zdenerwowana ponownie zadzwoniłam do lekarza.

**Potem wszystko potoczyło się bardzo szybko.** Rano Hans poszedł do szpitala w Traunstein, gdzie zdiagnozowano wylew krwi do mózgu. Następnie został przewieziony do Salzburga do kliniki neurologicznej. Chirurg natychmiast otworzyła czaszkę i nie dała mi żadnej nadziei. „Sytuacja jest poważna, powiedziała mi. Wewnętrzny wylew rozprzestrzeniła się”. Przez 4 dni Hans był nieprzytomny. Powtarzano mi: „**Sytuacja pani męża jest poważna**”. Dwa dni przed Bożym Narodzeniem zadzwoniła profesor Dimat: „Przypadek pani męża jest tak beznadziejny, że lepiej by było, gdyby umarł. Wiele komórek mózgowych jest już martwych. Teraz pani może się tylko modlić i oczekiwać cudu, bo my nie wiemy, co zrobić!”.

**Zdesperowana zadzwoniłam do mamy**, która postanowiła natychmiast udać się z moim bratem Franzem do Dzieciątka Jezus w Loreto. 22 grudnia, po raz pierwszy od dawna, ja też udałam się do Dzieciątka Jezus. Towarzyszyłam do kliniki naszemu proboszczowi i Hans przyjął namaszczenie chorych. Wieczorem profesor Dimat przekazała mi tę zaskakującą wiadomość: „Nareszcie poprawa, zupełnie nieoczekiwana! Teraz możemy leczyć pani męża, jego ciśnienie krwi się stabilizuje”. Przyszła mi na myśl pielgrzymka do klasztoru w Loreto i sakrament chorych. Ta nieoczekiwana poprawa tego samego dnia nie mogła być przypadkowa!

**24 grudnia mogłam wreszcie odwiedzić Hansa** na oddziale intensywnej terapii. „Dzisiaj jest Wigilia” – powiedziałam mu – i z całego czasu spędzonego w szpitalu jest to jedyne zdanie, które Hans pamięta do dziś. Pamięta tylko ten moment, Wigilię, nic przed, nic po. Następnego dnia, w Boże Narodzenie, odczułam potrzebę, żeby odwiedzić Dzieciątka Jezus w Loreto. Siostra na portierni obiecała pomodlić się za męża i na odległość udzieliła mu błogosławieństwa cudowną figurką. Od tego dnia Hansowi zaczęło się poprawiać, na tyle, że w Nowy Rok operacja została odwołana. Podczas ostatniej wizyty lekarze ze zdumieniem stwierdzili: „**Nie ma już co operować**”.

Po czterotygodniowym pobycie w szpitalu Hans wrócił do domu i na Wielkanoc zaczął normalnie pracować. Od tego czasu obdarzamy Dzieciątka Jezus wielką czcią, a nasze życie wiary bardzo się zmieniło!”.

*s. Emmanuel Maillard*

## Ofiarowanie życia

### Bez JEZUSA

Dwa osły szły po Jerozolimie, kiedy jeden osioł powiedział do drugiego: „Wczoraj byłem tutaj niosąc Jezusa



i wszyscy ludzie śpiewali, krzyczeli i rzucali swoje ubrania, abym szedł dalej, a dziś nawet mnie nie rozpoznają”. Drugi osioł odpowiedział: „Tak to jest mój przyjacielu... bez JEZUSA jesteś niczym”.



## Eucharystia a objawienia Maryjne

### Objawienia z Medziugorja na tle innych ukazywań – 5

**1. Matka Boża – ukazując się Juanowi Diego, w Guadalupe, w 1531 roku**, dokonała jednego z największych cudów w dziejach ludzkości. Nie chodzi, bynajmniej, o cud pozostawienia na tilmie Indianina, nadzwyczajnego, i nie ręką ludzką, uczynionego Wizerunku Dziewicy Maryi. Wydarzyło się bowiem coś nieprawdopodobnego. W bardzo krótkim czasie, między 1532 a 1540 rokiem doszło do konwersji na wiarę katolicką, na półkuli zachodniej, około dziewięciu milionów Indian. A wszystko to stało się za przyczyną Matki Bożej. Historyk Fernando de Alva Ixtlilxóchitl tak opisał ten fenomen: „pogrążeni w głębokich ciemnościach, nadal kochali fałszywych bożków, dzieła ludzkie i obrazy naszego wroga, demona, i służyli im, choć już do nich dotarła wiara. Gdy jednak usłyszeli o objawieniach Najświętszej Matki naszego Pana, Jezusa Chrystusa, oraz ujrzeli i podziwiali Jej doskonały Wizerunek, nie wykonany żadną ludzką sztuką, szeroko otworzyli oczy, tak jakby nagle dla nich zabłysło światło”.

**2. Biskup Zumárraga w ostatnim liście przed śmiercią napisał, że jest szczęśliwy**, gdyż w ostatnich dniach przed śmiercią zdołał udzielić Sakramentu Bierzmowania aż 400 tysiącom Indian. Indianie masowo wyrzekali się swych dawnych wierzeń i wyrzucali z domów wizerunki oraz posążki bóstw, uznając je za przedstawienia demonów. Wielu z nich przyjmowało Sakrament Chrztu, płacząc rzewnymi łzami. Przybywali – „po prawdziwą wiarę” – w wielkim trudzie z odległych miejsc, choć nikt ich przecież do tego nie przymuszał. Indianie zapragnęli żyć po chrześcijańsku we wszystkich sferach życia. Zdarzało się, że zostawiali dom i gospodarstwa bez opieki szli – kilka tysięcy osób – aby się tylko wypowiadać. Także robili to chorzy, starsi, niewidomi i ledwie wspierający się na nogach. To, że ich konwersja była autentyczna, pokazuje kwestia tzw. poligamii. Indianie mieli po kilka żon, i argumentacja misjonarzy, nawet najbardziej wysublimowana, nie docierała do nich, oni wiedzieli swoje i tego grzesznego zwyczaju nie dało się tak łatwo wykorzenić z ich mentalności. Maryja udało się to zrobić nadzwyczaj szybko i z łatwością. Po 1531 roku Indianie zaczęli – jakby sami z siebie, bez większych problemów – odchodzić od poligamii i to zjawisko przybrało charakter masowy. Zawierali związki sakramentalne.

**3. Maryja w nawróceniu Indian nie musiała też powtarzać bez przerwy**, jak to miało miejsce w innych objawieniach: „módlcie się, módlcie się, módlcie się”... Oni mieli Wizerunek Pani, Królowej Niebios, odbity na tilmie Juana Diego – i to im wystarczyło. Prosty lud potrafił odczytać z wizerunku pozostawionego na tilmie bardzo

wiele. Rodząca się wiara Indian, nie była więc wiarą „mechaniczną” czyli bez „korzeni”, ale była wiarą rozumną, opartą na Słowie Bożym, które rozświetliło ich umysły blaskiem Mądrości Bożej.

**4. Jeśli teraz porównamy objawienia medziugorskie z ukazowaniami z Gaudalupe,** to powinniśmy stanąć w zawstydzeniu. Gdybyśmy spojrzeli na samą statystykę, to trudno będzie dorównać jakimkolwiek objawieniom, fenomenowi z Gaudalupe, bo tam, dokonały się liczne nawrócenia z pogaństwa, czego wyrazem było przyjmowanie Chrztu Świętego. Co prawda, przez Medziugorje przewinęło się kilkadziesiąt milionów osób, ale to nie znaczy, że tyle ich się nawróciło. Wielu nawiedzających to miejsce powróciło do świata, żyjąc jak poprzednio, wielu utkwilo w strukturach grzechu i nie chce dalej z niego wyjść. Wielu bardzo powierzchownie i na krótko starało się wprowadzić w życie orędzie Maryi, ale do radykalizmu Ewangelicznego jeszcze im daleko.

A nasze zawstydzenie, jeśli chodzi o objawienia z Medziugorja, wiąże się z czymś innym.

– Tyle było ukazowań Matki Bożej w Medziugorju, a przerosło to wielokrotnie liczbę objawień w Gaudalupe (tutaj tylko cztery razy Matka Boża objawiła się Juanowi Diego i jeden raz dodatkowo jego wujkowi).

– W Medziugorju było tyle wypowiedzianych przez Maryję słów, a jak wiele było próśb, błagań, ostrzeżeń, że nie da się tego porównać – jeśli chodzi o bogactwo treści przekazu – z objawieniami Pani z Gaudalupe.

– Tyle było przeróżnych cudów, zjawisk, uzdrowień, opisanych i nieopisanych.

– Tyle lat wreszcie Maryja ukazuje się w Medziugorju, a czy widać na świecie – poza wybraną grupą osób – wielkie owoce przemiany życia, przecież w zamiśle Pani, cały świat winien się nawrócić? Zapewne tego nie widać.

**5. Jak powiedział papież Paweł VI o Maryi:** „Jasno bowiem wynika z Ewangelii, jaką znajomością spraw Bożych i intuicją prorocką był napełniony Jej duch. Jednakże Bogurodzica posiadała wiarę, która zakładała nie bezpośrednią oczywistość poznania, lecz przyjmowanie prawdy na podstawie objawiającego Słowa Bożego” i dodaje papież, że „Błogosławiona Dziewica szła naprzód w pielgrzymce wiary”. Wyraźnie z tego wynika, że Maryja ukazuje nam swoim życiem wiarę wzorcową i od Niej tej wiary możemy się uczyć. Nie przypadkiem, w pierwszych dniach objawień, w Medziugorju, wezwanie do niezłomnej wiary stało się kluczowym orędziem Gospy. W początkach objawień Maryja wyraźnie wezwała duchowieństwo i lud do silnej wiary. Pojawiły się jednocześnie prześladowania, które nie tylko są swoistą próbą wiary, ale też tą wiarę „umacniają”. Maryja, dla otrzymania konkretnej łaski, stawiała proszącym – czasami – warunek: „mieście silną wiarę”. Tak było w przypadku cudu uzdrowienia trzyletniego chłopca Daniela Setki. Gospa, wcześniej, prosiła rodziców i krewnych o silną wiarę, aby mogli otrzymać tę łaskę. W czasie pierwszych dni objawień obchodzona była uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła. Na wierze Apostołów – szczególnie Piotra i Pawła – Chrystus zbudował Kościół Święty. Jest to też wymowny znak, początku

objawień Matki Bożej w Medziugorju, Pani będzie wzywała swój lud do odnowienia prawdziwej wiary. (cdn)

*Ks. Maciej Arkuszyński*

## Myśli proste

### Baśń o adwentowych aniołach

Znasz baśń o adwentowych aniołach? Jest ich podobno czterech, jak cztery tygodnie przygotowania do Bożego Narodzenia.

**Anioł pierwszego tygodnia ma niebieski płaszcz** – to kolor ciszy i pokoju. Większość ludzi nie słyszy, jak przychodzi. Są za bardzo zajęci. Tylko ci, którzy mają uważne serce, mogą usłyszeć, jak śpiewa: „Niebo zstępuje na ziemię. Bóg przychodzi, by zamieszkać w sercach ludzi. Czuwajcie! Otwórzcie Mu drzwi”.

**Anioł drugiego tygodnia ma czerwony płaszcz** – to kolor miłości. Przelatuje nad domami i zagląda wszyskim do serca, szukając odrobiny miłości. Jeśli tam jest, wkłada ją do kosza i zabiera do Nieba. Tam miłość staje się światłem gwiazd.

**W trzecim tygodniu na ziemię zstępuje anioł biały, świetlisty.** Przychodzi do ludzi, którzy mają w sercu miłość i dotyka ich promieniem światła. A oni czują szczęście, bo w chłodzie i mroku zimy sphywa na nich światło i ciepło.

**Anioł czwartego tygodnia ma fioletowy płaszcz.** Unosi się nad całą ziemią ze złotą cytrą – gra piękną melodię i śpiewa słodką pieśń. Ale żeby go usłyszeć, trzeba mieć ciche i uważne serce. A wiele małych aniołków śpiewa razem z nim: „Pokój na ziemi ludziom dobrej woli”. Kolor fioletowy, połączenie niebieskiego i czerwonego, oznacza prawdziwą miłość, która rodzi się, kiedy w ciszy słucha się głosu Miłości.

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

### Żył sercem!



**24 listopada, minęła 22. rocznica przejścia do Nieba ojca Slavko Barbaricia.** Choć jeszcze „oficjalnie” nieświętego, ale z zapewnieniem Gospy, że jest z Nią i oręduje za nami, możemy prywatnie podejmować nowenny i inne modlitwy za jego wstawiennictwe gdyż to „nie zaszkodzi”. Parafia jak co roku pamiętała o uczczeniu tego dnia modlitwami w kościele, Wiosce Matki i Drogą Krzyżową na Križevac, którą prowadził nowy proboszcz fra Zvonimir.

**Oto krótka myśl ojca Slavko:**

„Przypominam sobie spotkanie z jednym z przyjaciół, który nie wierzy w orędzia maryjne, gdyż nie ma w nich

nic nowego i ciągle się powtarzają. Jak tylko mnie zobaczył powiedział: czytałem ostatnie orędzie, znowu was wzywa do modlitwy. Odpowiedziałem mu: wiem, ja też czytałem! Lecz pozwól mi zadać jedno pytanie: czy ty zaczęłaś codziennie odmawiać różaniec? Odpowiedział: nie! Dodałem: dziękuję za odpowiedź, teraz wiem dlaczego Maryja się powtarza, bo gdybyś ty zaczął się modlić, to może powiedziałyby coś innego!”.

\*\*\*

### Homilia fra MARINKO podczas wieczornej Mszy Świętej

**Drodzy bracia i siostry**, dziś wieczorem stoi przed nami postać, a jest nią o. Slavko Barbarić. Stoi przed nami świadek, świadek miłości Boga, świadek miłości Matki Bożej, świadek Ewangelii. Kim on był, co możemy o nim powiedzieć? Fra Slavko uczył na studia poddyplomowe we Freiburgu w Niemczech, a po ich ukończeniu przyjechał do Medziugorja. To było w lutym 1982 r., w 1981 r. objawiła się Matka Boża, i przez sześć miesięcy był z Widzącymi. Od lutego do sierpnia spędził z nimi sześć miesięcy, obserwując ich, studiując, badając, a kiedy był przekonany, że to prawda – że Matka Boża im się objawia, całkowicie oddał się Medziugorju, całkowicie oddał się Matce Bożej. To jedna z jego ważnych dla nas cech, którą możemy przyjąć. Fra Slavko oddał się całkowicie, żył w pełni dla Medziugorja, dla Matki Bożej! Zupełnie bez zastrzeżeń, bez zastrzeżeń, całym sobą! I taki był – był franciszkaninem, księdzem, który żył sercem, wszystko co robił, robił sercem. Modlił się sercem, sercem czcił Jezusa, sercem oddawał się pielgrzymom, wszystko co robił było całkowicie czynione sercem – powiedział o. Marinko Šakota, podkreślając, że o. Slavko miał serce otwarte na Boga i Słowo Boże, którego słuchał i uczył się.

**Matka Boża powiedziała, że Medziugorje jest źródłem, a my naczyniami łaski.** To jest fra Slavko, tak o nim można powiedzieć. Medziugorje było dla niego źródłem a on był naczyniem. Źródłem dla niego była Eucharystia, tam był żywiony. Oddawanie czci Jezusowi, modlitwa przed Krzyżem, Słowo Boże – to było jego pożywienie. Studiował głęboko, wchodził w głąb i uczył się, poznawał miłość Bożą. Był całkowicie otwarty na Pana, słuchając podszeptów Ducha – czego Bóg chce w jego życiu, czego Bóg chce od niego. Był otwarty na potrzeby ludzi, wsłuchiwał się w ich potrzeby, w potrzeby pielgrzymów. Dlatego zrobił wszystko, aby zaspokoić te potrzeby. Dlatego jeździł po świecie, bo trzeba było ludzi związać z Medziugorjem, nieść im orędzie Matki Bożej i Ewangelię. Dlatego organizował rekolekcje, bo takie były potrzeby. Ponieważ kapłani potrzebują odnowy duchowej, dlatego wprowadził odnowę duchową dla kapłanów. Ponieważ młodzi ludzie potrzebują odnowy duchowej, dlatego wprowadzono Mladifest. Ponieważ pary małżeńskie potrzebują odnowy duchowej, dlatego wprowadził odnowę duchową także dla małżonków...” – mówił fra Marinko, podkreślając, że fra Slavko wsłuchiwał się w potrzeby dzieci i młodzieży, zaczął więc budować Wioskę Matki, wspólnotę Miłosiernego Ojca i wiele innych dzieł.

**Miał szczególnie otwarte serce na Matkę Bożą**, słuchał tego, czego chciała Matka Boża, jakie były intencje Matki Bożej i całym sercem dążył do osiągnięcia tego, czego pragnęła. Zrobił dla Niej wszystko. Był człowiekiem, w którym była miłość. W nim była wielka miłość do Boga, wielka miłość do Jezusa, wielka miłość do Matki Bożej. Pamiętam, że kiedyś było po północy, kiedy poszedł na Górę Objawień, bo tego dnia tam nie był. Codziennie chodził na Križevac, albo na Górę Objawień. To były jego chwile osobistej modlitwy, kiedy łądował się energią. To jest to źródło – Eucharystia, adoracja, wzgórza... Chciałbym także zwrócić uwagę na wolność u fra Slavko – wolność człowieka, który całkowicie w wolności zdecydował się na Medziugorje, na Matkę Bożą, dla Jezusa, dla pielgrzymów, był całkowicie wolny od wszystkiego – powiedział o. Marinko i zakończył kazanie mówiąc pielgrzymom, że fra Slavko powinien być naszą gwiazdą przewodnią, drogowskazem na naszych drogach, drogowskazem w naszych czasach.

### W Medziugorju codziennie jest Betlejem



Tak, Medziugorje to naprawdę Betlejem trzeciego tysiąclecia; Święta Rodzina po raz kolejny nam to udowodniła!

**Nieuleczalna rana?** Tak jak to często bywało, poprowadziłam dla pielgrzymów krótką katechezę, podczas której zachęcałam każdego z nich do minuty ciszy, aby ofiarowali Jezusowi swoje cierpienie, jakąś wciąż bolesną ranę w ich sercach. Pewna pani z grupy mocno poczuła, że ta zachęta odnosi się właśnie do niej. Ból, który nosiła w sercu, gwałtownie odżył na nowo: po latach małżeństwa nigdy nie mogła urodzić dziecka. Do tej rany dodajcie jeszcze fakt, że mąż ją porzucił. Ta rana wydawała się jej nieuleczalna, a ból jej nie opuszczał. W tej chwili ciszy wewnętrznie wołała do Boga, ofiarowując mu tę ranę i błagając, żeby przyszedł jej z pomocą. Kilka godzin później grupa udała się do szopki w naszym ogrodzie, w naszym „Małym Betlejem”, gdzie znajduje się naturalnej wielkości Święta Rodzina. Widziałam, jak ta pani, ledwo wszedłszy do stajenki, upadła na kolana przed żłóbkiem, w którym leży Dzieciątko Jezus. Wydawało się, że w ciszy swojej modlitwy wykrzyczała do Boga cały swój ból. Ta chwila trwała bardzo krótko, bo nagle ujrzałam, jak odwróciła się do mnie, wykrzykując, cała rozpromieniona: „Dzieciątko Jezus przemówiło do mojego serca! Zrozumiałem w duszy, że mówi do mnie: „**Ależ to Ja jestem twoim Dzieckiem!**”.

Wzruszona taką łaską natychmiast wzięła Dzieciątko w swoje ramiona, okrywając je pocałunkami. Płakała z radości: Boże Dzieciątko przyszło Samo, aby ją uzdrowić, gdy ofiarowała Mu swoje zranienie! To Ono chciało wypełnić tę bolesną pustkę matki. W następnych dniach wszystkim opowiadała o Dzieciątku!

s. Emmanuel Maillard



## Wezwani do świętości

**Świętość to obecność Ducha Bożego w nas.** Świętość najbardziej widoczna jest w rzetelnym i gorliwym wykonywaniu stanowych obowiązków, a także w ofiarnej pracy dla innych. Zjednoczeni z Chrystusem, powinniśmy światu dawać świadectwo o Bogu, który jest źródłem życia i świętości. Wszyscy chcemy być szczęśliwi, ale pełnego szczęścia na ziemi nie ma. Wszystkich nas dosięga ból, cierpienie, niepewność i śmierć. Musimy walczyć z siłami zła. Świętość prowadzi nas do szczęśliwości. Źródłem świętości i Boskim wzorem jest nasz Zbawiciel – jedyna droga, prawda i życie. Bóg pragnie, byśmy byli święci, bo On jest święty. Kocha nas i pragnie obdarzyć wieczną radością i szczęściem.

**Żyjemy w czasie, który pragnie świętych.** Bycie świętym jest takie normalne, codzienne i zwyczajne. Jest takie proste, że tego nie dostrzegamy, że przechodzimy obok tego niepostrzeżenie. Co to znaczy być świętym? Nasza świętość jest uczestnictwem w Bożej świętości. Bóg jest jedynym świętym ze swej istoty, On jest samą świętością. My jesteśmy święci jako dzieci Boże, jeżeli żyjemy według łaski Bożej.

Nasza niebiańska Matka, Królowa Pokoju przysłała do nas i pozostaje tak długo, by nauczyć nas, jak żyć, jak modlić się sercem i stale trwać w Bogu. Dlatego wzywa nas do nawrócenia, do silnej wiary i całkowitego oddania, to znaczy do świętości, do doskonałości. To jest nasze życiowe zadanie.

**Świętość to niezaspokojona łaska,** dar, radosna wspólnota z Bogiem. To pełnia wiary i łaski, usposobienie serca, które otwiera się na działanie Boga i Jego Ducha. Świętość jest miłością – rodzi się w miłości i realizuje się w miłości ku Bogu i braciom. Miłość czyni nas podobnymi do Boga. Świętość jest naśladowaniem Chrystusa, przyjęciem Chrystusa, wyrzeczeniem się siebie, swoich złych skłonności i przewrotności. Święty jest pełnią dobroci, miłosierdzia i miłości. Nie mogą go dotknąć zło, grzech, ciemność. Codziennie bierze on swój życiowy krzyż i niesie go bez jęku i przeklinania. Sumiennie wykonuje swoje obowiązki i codziennie wielbi Boga. Daje Bogu pierwsze miejsce w życiu i walczy z namiętnościami i pokusami. Opowiada się po stronie prawdy i sprawiedliwości. Święty całkowicie ufa Bogu, jest przyjacielem Boga, osobą drogą Bogu i umiłowaną przez Niego. Świętym może być każdy, jeśli tego pragnie. Bóg dał każdemu chrześcijaninowi taką możliwość: „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty” (1 P 1, 15). Aby być świętym, potrzebne jest nawrócenie, przemiana serca przez modlitwę, przyjmowanie sakramentów i słuchanie Bożego słowa.

**Kościół wzywa do świętości każdego wiernego.** Święci powinni być równocześnie apostołami swego czasu. Do tego trzeba odwagi, by na wzór pierwszych apostołów w każdym miejscu głosić Chrystusa i Radosną Nowinę. Nasze pragnienia i chęci są często sprzeczne. Chcielibyśmy naśladować Jezusa, ale nie rezygnować ze swoich planów. Chcemy nieść krzyż, ale by nie był zbyt ciężki i by nas to nie bolało. Chcielibyśmy troszczyć się

o bliźnich, ale zbyt często nasza głowa jest przepełniona nami samymi. Chcemy być we wszystkim całkowicie szczerzy, ale uważamy, że tu i tam niektóre kłamstwo jest dopuszczalne. Zachwycamy się Jezusowym *Kazaniem na Górze*, ale mówimy: „niewykonalne, nierealne!”.

Często słyszymy o cywilizacji życia i cywilizacji śmierci. Chodzi o konflikt cywilizacji świętości i cywilizacji hedonizmu, używania, zabawy – to znaczy bezsensu, pustki, beznadziei. Zwycięstwo cywilizacji życia i świętości wymaga nowego stylu życia i osób, które mają odwagę budować Chrystusową cywilizację miłości i świętości.

*fra Petar Ljubčić*

## Rekolekcje kapłańskie

### Spowiedź Święta, lekarstwo na chciwość pieniądza i ducha nieumiarkowania – 2

**Bracia kapłani, wiecie co jest smutne?** Nasz założyciel św. Franciszek, to był jeden bardzo interesujący święty. On nie miał żadnych problemów z pieniędzmi, w ogóle go pieniądze nie interesowały. On tak jak inni święci uważał, że pieniądze to jest diabelskie nasienie. Ale możemy powiedzieć, że był rozrzutny. Mówił, że dla Jezusa wszystko musi być najlepsze, dla Jezusa niczego nie żałował – wszystko Mu chciał dać. Dlaczego to mówię sobie i wam, szczególnie wam młodym kapłanom? Wiecie co świat potrafi nam wypomnieć? Choćbyś miał dobre ubranie, samochód. To co jest smutne, to widzieć, gdy kapłan jeździ super samochodem, a wchodzisz do jego zakrystii, a tam wszystko jest zardzewiałe – i to jest trudne do zrozumienia. Daj Jezusowi to co jest najlepsze. Nie oszczędzaj na Jezusie. Daj – dla Niego zostanie i dla ciebie, i tobie niczego nie będzie brakowało.

**Jest piękny przykład ze Starego Testamentu,** to czynili również inni święci – św. Joachim i Anna. Wszystko co posiadali w życiu, to dzielili na trzy części. Te owoce ziemi jako zwykli wieśniacy, rozkładali na trzy części. To co było najlepsze oddawali ubogim, dawali do świątyni. Tą drugą część dawali też ubogim, a tą trzecią, nie najlepszej jakości, pozostawiali dla siebie. To powinien być obraz kapłana.

Przypomnijmy sobie proboszcza z Ars. On jadł stary chleb. Nie martwił się jaki jest chleb – jadł stary chleb, a tak bardzo płonęło jego serce dla Jezusa. Dla niego nie było ważne co będzie jadł, czy ma pieniądze. To rzeczy materialne odsuwają człowieka od Boga.

Bracia kapłani, którzy przyjechaliście z zachodu, nie weźcie mi tego za złe. Kościół niemiecki jest najbogatszy. Pomagają wszystkim na całym świecie, ale boją się, że te pieniądze, które mają to jest kamień młyński, który wciąga ich do głębi, w dół. Przypomnijmy sobie – jest kamień na kamieniu, wszystko zostało zniszczone. Nasze bogactwo jest w czymś innym.

Psalm 15 mówi: *Pan mym dziedzictwem. Ty w swoich rękach masz mój los.* Kapłan jest wybrany, aby służyć



Panu. **Wszystkie rzeczy materialne, które przechodzą przez jego ręce, mają mu tylko służyć do tego, co jest jego pierwotnym celem, czyli do zbawienia duszy.**

**Przyszedł mi do głowy śp. Slavko Barbarić** – człowiek, który żył w święty sposób, propagował orędzia z Medziugorja. Kiedyś powiedział bogatemu człowiekowi, który przyjeżdżał do Medziugorja: *nie możesz umrzeć z pieniędzmi, które masz. Musisz przed śmiercią podzielić się nimi.* Przybywało tak wielu tu do Medziugorja i poczuli, że pieniądze, które Bóg im dał, te dobra materialne, mają podzielić z innymi.

Św. Bernard mówi w ten sposób: *nie ma nic gorszego, niż kapłan, którego serce jest przywiązane do pieniędzy.* A w pierwszym liście do Tymoteusza św. Paweł pisze: *a ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i zasadzkę oraz liczne i szkodliwe pożądania. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie.* Św. Filip Neri powiadał: *ten, kto pożąda bogactwa, nigdy nie może stać się świętym.* Bogactwo kapłana jest w zaletach, które posiada. To co czynimy w życiu, nie w tych rzeczach które posiadamy.

**W tych dniach wspominałem św. Wawrzyńca.** Jest on dla mnie taki drogi. Gdy zatraciły się słowa Pisma Świętego napisane w języku hebrajskim, łacińskim i greckim, to on wszystko pisał z pamięci. Wyobraźcie sobie jaki to był Boży dar. Bardzo dobrze znał Pismo Święte – teraz jest też Doktorem Kościoła. I on znalazł wszystkie części w Piśmie Świętym – począwszy od Lutra, gdy zaczęły się tłumaczenia protestanckie – które zostały wyrzucone. Dlaczego wam to mówię? Dziś musimy być bardzo uważni co do tłumaczeń Pisma Świętego. Bo tłumaczenia Pisma Świętego, dziś najczęściej, nie opierają się na Wulgacie tylko na Lutrze.

Chcę przedstawić przykład – Psalm 66 – św. Hieronim mówi w swojej Wulgacie: *medulata oferantinibi.* W języku chorwackim tłumaczenie nie jest w ogóle podobne do tego, co napisał św. Hieronim. Nie wiem jak w innych językach? Kontekst jest taki, że chodzi tu o ofiary, które były składane przez kapłanów – „medulata” to całopalenie, które ma w sobie to co najlepsze. To co czynili kapłani ze Starego Testamentu, to brali najlepsze kawałki mięsa i zostawiali dla siebie. A Bóg ich krytykuje, dlatego dają Mu te owce i inne zwierzęta składane w ofierze, a dla siebie zostawiali to co najlepsze.

**Ten psalm jest obrazem kapłanów,** którzy zostawiają to co najlepsze dla siebie z tych wszystkich darów, a Bogu oddają to, co nie jest godne Boga. Moglibyśmy powiedzieć, że kapłan, który składa ofiarę, a nie składa w ofierze samego siebie, swojego serca i swojego wnętrza, to tylko na zewnątrz wygląda jak kapłan, bo nie czyni tego z miłością i nie czyni tego z sercem. Krótko przedstawiłem wam temat pieniędzy, bogactw materialnych, które są też wielkim niebezpieczeństwem dla kapłanów i mogą odsunąć go od jego służby.

**Są jeszcze dwie rzeczy,** które są ze sobą połączone, o których mówią ojcowie Kościoła: jest to skłonność do przesadnego spożywania pokarmów i picia. Św. Łukasz mówi: *uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe od obżarstwa, pijanstwa i trosk doczesnych.* Przedstawię wam

jeden przykład, żart, bo i też żartujemy sobie na cudzy rachunek. Mówią o jednym ojcu, który bardzo lubił jeść, lubił w szczególny sposób baraninę. Mówił do swoich współbraci: gdy umrę, jak będziecie sprawdzać czy na pewno umarłem, to umieście pod moim nosem kawałek baraniny. Jeżeli się nie poruszę, to na pewno umarłem.

A trzeba dobrze zjeść, dzięki Bogu, gdy człowiek pracuje w sposób fizyczny, zajmuje się duchowymi rzeczami, musi dobrze zjeść. Ale wiemy, że nasz brzuch staje się naszym brzemieniem. Gdy jemy z nudów, gdy jemy bo jesteśmy nieszczęśliwi, jemy z przyzwyczajenia a nie z powodu by przeżyć, bo jesteśmy głodni.

**Św. Grzegorz, mówi, że w pięciu kształtach pojawia się chęć spożywania.** Gdy bierzemy pokarm w sposób niewłaściwy, gdy zbyt dogadzamy swoim zmysłom i cytuję Ks. Przysłów: *kto od dzieciństwa...* Gdy szukamy jakichś wybranych rzeczy, jakbyśmy mieszkali na jakimś dworze królewskim. Znowu powtarzam, gdy przychodzi kapłan z ubogiej rodziny. Jadł co matka gotowała, coś skromnego, jak życie na wsi. I jako kapłanowi później trzeba mu serwować, tak jakby żył gdzieś na dworze. A jedz skromnie jak pozostały świat – w czym jest problem. Czwarte to ilość. Wiemy, że jak człowiek zje zbyt dużo, to nie czuje się najlepiej. Św. Łukasz mówi: *biada wam, którzy jesteście nasyćeni, będziecie głodni.* Parafrazuję: gdy stajemy się niewolnikami swojego obżarstwa – list do Hebrajczyków rozdz. 12 ostrzega, żeby nikt nie stał się jak Ezaw, który za jeden posiłek sprzedał swoje pierworództwo. (cdn)

## Pobratymstwo

### Droga nadziei



**Droga Rodzino Modlitewna.** Słowa naszej Matki, Królowej Pokoju: *Najwyższy pozwolił mi być z wami...* płyną z Jej fiat, z Jej modlitwy Magnificat – *Wielbi dusza moja Pana...* Te słowa wypływają z pokornego serca Dziewicy, która całkowicie oddała się na służbę swojemu Bogu. Czyż nie słyszeliśmy często od naszych rodziców słów głębokiej chrześcijańskiej mądrości – jeśli taka jest wola Boża, jeśli Bóg na to pozwoli. Nasza Matka wyjaśnia, że Jej bliskość stanowi dla nas źródło radości i wskazuje drogę, którą warto pójść.

**Tymczasem przywódcy narodów i głowy państw** wciąż ćwiczą swoje wojska w sztuce wojowania i doskonałą techniczne możliwości śmiertelnej broni. Pamiętamy katastrofę w Czarnobylu i nieraz wspominamy historię związane z tamtejszymi szpitalami, w których pięć tysięcy napromieniowanych dzieci leżało w szklanych sarkofagach, czekając na swoją śmierć. Na to wspomnienie łzy same cisną się do oczu, a z serca wyrывa się szczerza modlitwa za niewinne dzieci. Rządzący stoją w drzwiach śmierci, poświęcając wiele uwagi mocy swojej sile bojowej. Ale my wiemy, że żadna, choćby najlepsza broń, nie jest w stanie zapewnić pokoju.

**Pomimo nieubłaganego wzrostu inflacji**, wiele państw zbroi się na potęgę i traktuje te działania jako priorytet, jako coś ważniejszego niż pielęgnowanie kultury życia, niż troskę o materialny poziom życia rodzin, a to są przecież istotniejsze czynniki tworzące pokój. Możni tego świata potrzebują naszych głosów w okresie wyborów, a kiedy je dostają, dystansują się od swoich wyborców i kierują się własnymi przekonaniem. Wiedzą, że broń przynosi śmierć i że broń niszczy oblicze tej ziemi, która została stworzona i ofiarowana tym, którzy są pokorni.

**Maryja jest obecna pośród nas i z nami**, aby nas uczyć i wychowywać, przypominając, że bez Boga nie mamy przyszłości. Przypomnijmy sobie ostatni wiek i ateistyczne reżimy w krajach, w których krwawe rewolucje były rozpętane przez chore umysły. Dzisiejszym władcom wydaje się, że ich poprzednicy nie umieli prowadzić wojny i nie potrafili stworzyć nowego świata. Ci współcześni ogarnięci są obsesją wojny, utracili łaskę, a dążąc do stworzenia ślepej przyszłości, zagubili obraz pokoju. Drzwi do sukcesu zostały dla nich zamknięte, bo ich programy zbudowane są na krwi niewinnych.

**Jak dziś pomóc tym**, którzy są odpowiedzialni za nas i za pokój na świecie? Nasza Matka niestrudzenie przypomina nam, byśmy byli narzędziami miłości, zwłaszcza wobec tych, którzy nie znają Boga. Każdy z nas ma doświadczenie nawrócenia, czyli przemiany serca. Musimy być nie tylko optymistami, ale głęboko wierzącymi osobami, wierzącymi, że nasz Bóg jest Wszchemogący, że Jego łaska przemienia serca.

**Ci, którzy przeszli proces nawrócenia**, zarówno w przeszłości jak i obecnie, świadczą o przemianie swojego życia. Ta przemiana – nawrócenie człowieka – jest największym darem Bożym. Wyzwolenie z pęt grzechu, pychy i uzależnienia od narkotyków, alkoholu, niemoralności i wszystkich innych zniewoleń jest wyjątkowym darem i łaską, której człowiek nie może otrzymać przez własne zasługi. Historia naszego Kościoła i życie świętych pokazują nam, że o łaskę nawrócenia można prosić i że wszystko możliwe jest do osiągnięcia przez post i modlitwę.

**Drodzy bracia i siostry**, w Medziugorju dokonano się wiele nawróceń, a ludzie osobiście doświadczyli tam miłości Boga. Dlatego ważne jest, abyśmy przyjęli te orędzia i żyli według nich, budując tak mocną barierę, dzięki której szatan nie będzie mógł nas skrzywdzić. Różaniec w rękę wierzącego stanowi najpotężniejszą broń. Modlitwa różańcowa odbiera moc szatanowi, zapewniając nam bezpieczną drogę, ochronę przed wszelkim złem. Potrzebujemy modlitwy, która zjednoczy rodzinę we wspólnocie miłości. Potrzebujemy modlitwy, by wychować nasze dzieci w szkole wiary i miłości.

**W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach:** – **1. Za pokój na Ukrainie i na całym świecie**, aby Pan przemienił serca wszystkich, którzy są opętani wojną i zemstą, jak synowie Zebedeusza, którzy zapragnęli zemsty na wiosce Samarii, a Jezus zamiast gromów surowo ich upomniał. Nie wiecie nawet, jaką postawę wyrażacie. Smak zemsty jest niezgodny z poglądami królestwa Nieba. – **2. Za Widzących i ich rodziny**,

aby nie ustawali w głoszeniu orędzi Królowej Pokoju. – **3. Za nowego proboszcza parafii Medziugorje**, ojca Zvonimira i nowego arcybiskupa Aldi, za zmarłego arcybiskupa Hosera i wszystkich zmarłych promotorów duchowości medziugorskiej.

*o. Jozo Zovko*

## Serwis Rodzinny

### 60 godzinna podróż do Maryi

**Ostatnie tygodnie były dla mnie męczącym psychicznie i fizycznie czasem ciągłych niepowodzeń w pracy oraz stresu.** Czułam potrzebę zmian chociaż nie wiedziałam tak naprawdę gdzie mogłabym iść. Zadawałam sobie w głowie wiele pytań o dalsze kierunki w życiu. Chciałam na chwilę uciec od tej rzeczywistości. W Medziugorju byłam już raz, zachwyciłam się tam intensywnością Bożego działania oraz pokoju, który wręcz czuło się fizycznie. To taki przedśmiatek Nieba, już tutaj na Ziemi.

**Plakat z informacją o pielgrzymce** gdzieś przemknął mi przez oczy i zaczął nurtować mój umysł. Przecież nie planowałam już urlopu, wykorzystałam sporo czasu wcześniej i przecież na pewno nie ma już miejsc – 3 tygodnie przed pielgrzymką. Stwierdziłam jednak, że zaryzykuję i zapytam czy będę potrzebna w tym czasie. W ciągu kilku dni dostałam informację z pracy, że mogę wziąć urlop. Okazało się również że jedno z ostatnich miejsc czeka na mnie. Już wtedy wiedziałam, że Pan Bóg zaplanował mi życiowy reset w moim ulubionym miejscu na Ziemi. Jednak wsiadając do autobusu, nie spodziewałam się, że moja podróż potrwa nie 21 a 60 godzin.

**Zasypiając w autobusie na granicy z Bośnią**, usłyszałam, że ktoś woła moje imię – mam wysiadać. Czuć było zdenerwowanie opiekunów i kierowców pielgrzymki, a ja nie wiedziałam, co po chorwacku mówi strażnik graniczny. Zabrał mój dowód i oświadczył, że dokument jest zablokowany i nie mogę przekroczyć granicy. Początkowo nic nie rozumiałam. Dopiero po czasie dotarło do mnie, że przez pomyłkę zabrałam stary, unieważniony dowód, chociaż myślałam że mam ten nowo wyrobiony kilka lat temu.

Miałam wybór – wracać do domu albo pojechać do polskiego konsulatu, czyli około 500 km, na własną rękę, w zupełnie obcym dla mnie kraju.

Współpielgrzymi pomogli szybko spakować mi najważniejsze rzeczy, o których ja będąc w szoku nie pomyślałam, oraz zapewnili że będą się modlić za moją szczęśliwą podróż. „Wracaj do nas”. Zostałam sama na granicy, nie wiedząc jak trafić do konsulatu, nie posiadałam żadnych chorwackich pieniędzy – po prostu zdana na los, jednak czułam się krok za krokiem prowadzona za rękę przez Niebo.

**Do Zagrzebia łącznie jechałam aż 3 autobusami** i podczas każdego razu, siedziałam obok osoby, która była lokalna w danym miejscu. Jedna z nich kupiła mi bilet na autobus i nie pozwoliła sobie oddać pieniędzy. W konsulacie,



pracownicy dołożyli mi kilka drobnych kun, które mi brakowało do zapłaty i poprosili w zamian jedynie o modlitwę w Medziugorju. W drodze powrotnej siedziałam obok dziewczyny pochodzącej z wioski Medziugorje, która opowiedziała mi swoje doświadczenie życia w tym niezwykłym miejscu oraz pokierowała mnie na nasz nocleg (nie miałam w Bośni internetu więc nawet nie miałam jak sprawdzić drogi do pensjonatu ani skontaktować się po drodze z osobami z mojej pielgrzymki). Czułam się prowadzona za rękę.

Zatem nie było dla mnie to niespodzianką, gdy po powrocie dowiedziałam się, że pielgrzymi modlili się o to, bym na swojej drodze spotkała dobrych ludzi. Wiedziałam, że Maryja postawiła ich na mojej drodze, abym dotarła do Niej, mimo przeciwności. Uświadomiłam sobie też, że jadąc nocą przez Chorwację żałowałam, że nie mogłam zrobić zdjęć. Gospa „usłyszała” mój żal i „załatwiając” mój dokument mogłam zrobić zdjęcia i w Chorwacji i w Bośni, przez którą wracałam.

Czas mojej podróży był dla mnie doświadczeniem cudownej opieki Pana Boga, który jest z nami szczególnie w momentach, gdy jesteśmy bezradni i który naprawdę wie czego nam potrzeba na każdym kroku, w drodze naszego życia.

Kilka dni później wyjeżdżałam z Medziugorja pełna pokoju, spokojna o moją przyszłość oraz wdzięczności za ten czas. Wokół mnie wiele się nie zmieniło, ale wewnątrz zmieniło się wszystko! Chwała Panu. Amen!

*Paulina*

## Boże Narodzenie: dar i ból Boga Ojca

**Czym jest Boże Narodzenie?** Jest darem Ojca dla zbłąkanych dzieci, aby mogły powrócić do domu. Jest pierwszą Eucharystią, jaką celebryje Jezus, konkretnie ukazując się i ofiarowując nam już od pierwszego krzyku: „*To jest ciało moje, które za was będzie wydane...*”.

Ale kto daje nam tę ofiarę? Przywykliśmy odpowiadać, że to Jezus ofiarowuje siebie samego, ponieważ jest zarazem kapłanem i składaną ofiarą. Ale nie jest to precyzyjne stwierdzenie, ponieważ wiemy, że wcielając się pełni wolę Ojca: „*Oto idę, abym spełniał wolę Twoją*” (Hbr 10,9) i „*stał się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej*” (Fil 2,8).

Izaak jest wyobrażeniem Jezusa, a Abraham – Ojca, który ofiarowuje i poświęca Syna.

To Ojciec planuje odkupienie. To Ojciec poświęca Syna. To Ojciec ofiarowuje Syna, aby na powrót przygarnąć wszystkie dzieci.

„**Dane nam zostało dziecię**”: to Ojciec, który w akcie całkowitego pojednania daje nam poprzez Maryję Syna. W podziwu godnej „wymianie” pomiędzy tym co ludzkie a tym co Boskie łączy Niebo i ziemię nowym i wiecznym przymierzem. Św. Jan Ewangelista rozważając Miłość Bożą przenika tę tajemnicę aż do głębi i jasno widzi, że Syn jest darem Ojca: „*Bóg tak umiłował świat, że syna swego jedynego dał*” (J 3,16). Kiedy uśmiechamy się radośnie na widok nowonarodzonego Dzieciątka, kiedy podziwiamy ze wzruszeniem Matkę czuwającą przy Nim w ubogiej

szopce, któż z nas kieruje myśl ku Ojcu Niebieskiemu, który dał nam Syna? Kto z nas mówi Mu: „Ojcie, dziękuję Ci za Twój dar”, kto myśli o Jego cierpieniu?

**Mogłoby wydawać się dziwne rozważanie cierpienia Ojca**, zwłaszcza że nauczono nas, że Bóg jest „nieugięty”, i że spośród trzech Osób Bożych cierpiał tylko Syn – w swoim człowieczeństwie, ponieważ jako Bóg „nie mógł ani cierpieć ani umrzeć”. Rozpatrując tajemnicę wcielenia w oparciu o takie przesłanki, dochodzimy do wniosku – zgodnie z logiką teologa erudyty – że była to nieunikniona i ostateczna rozgrywka, jaką Bóg obmyślił, aby zwyciężyć zło i uwolnić ludzkość. Ale wcielenie nie jest jakąś ważną partią szachów, którą rozgrywa Bóg z przeciwnikiem. Jest to najwyższy i nadludzki akt Miłości i cierpienia, którego Bóg dokonuje z udziałem Ducha Świętego i za przyzwoleniem Syna.

**Pamiętajmy o tym, że Jezus często powtarzał, że Bóg jest naszym Ojcem!** Jezus opowiada nam o Ojcu w sposób, który pozwala odczuć bicie Serca Ojca Niebieskiego. Aby przybliżyć nam Ojca porównuje Jego uczucia z tym, co czuje każdy ojciec tu, na ziemi: wystarczy przypomnieć sobie przypowieść o synu marnotrawnym. Co czuje ojciec, który widzi swe nowonarodzone dziecko? Wybuch radością, przytula je do piersi, przeżywa coś, czego nigdy nie będzie potrafił opisać.

To niemożliwe, aby Ojciec Niebieski, widząc Swego Jednorodzonego Syna przyobleczonego w ludzkie ciało, nie zdrzął nieskończoną czułością. Radość ojcostwa, którą odebrał mu pierwszy człowiek, w pełni została Mu przywrócona przez Jezusa. Duch Jezusa nazywa Go od samego początku Ojcem. Narodziny Jezusa to wielkie święto w Niebie. Aniołowie napełniają świętą Noc światłością i śpiewem to tylko słabe echo radości istniejącej w Sercu Ojca. Ale zastanówmy się co czuje ojciec, gdy jego jedyny syn zostaje powołany podczas wojny do wojska i wysłany na front? Jakie byłoby cierpienie tego ojca, gdyby wiedział, że śmierć jego syna w walce jest nieunikniona?

**Nic nie jest zakryte przed Ojcem.** Patrząc z uniesieniem na „Swoje” Małeństwo w ramionach Matki, widzi już teraz jak Jego Syn jest odepchnięty, upokorzony, ukrzyżowany. I rozpoczyna się wielka męka Ojca, do której dołączy męka Maryi, w chwili gdy podczas ofiarowania w świątyni stary Symeon wyjawi Jej prawdziwe posłannictwo Dzieciątka.

Wraz z Bożym Narodzeniem rozpoczyna się głębokie cierpienie Boga, które złagodnieje, kiedy Jezus – zmarłych wstał! – powróci na Jego łono. Cierpienie to zakończy się dopiero wówczas, gdy każdy człowiek (ponieważ dzisiaj Jezus jest w każdym człowieku) urzeczywistni w pełni obraz Syna Bożego w sobie i powróci do Ojca.

Cierpienie Ojca! To cierpienie, które zadajemy Mu, kiedy nie przyjmujemy daru Syna przez przyjęcie Jego Woli, kiedy nie potrafimy stać się przyzwoleniem tak, jak Maryja w całkowitym i niekończącym się „tak”. „*Pocieszajcie Serce Ojca pogrążone w smutku*”, była to prośba skierowana do pastuszków w Fatimie. Taka sama prośba jest skierowana do nas. Przyjmijmy ją, tak jak oni – „przyjmując dzień po dniu to, co Ojciec zechce nam zesłać”.

Będzie to nasze codzienne Boże Narodzenie – nieustająca eksplozja radości, emanujące z nas szczęście ponieważ użyźni i zaleje nas Duch Życia – aby narodził się nowy świat; aby Ojciec był „wszystkim we wszystkich” i aby Aniołowie mogli śpiewać z nami, hymn Chwały na cześć Ojca, aby „tak, jak w Niebie” – Zwycięstwo Jego Miłości – nastąpiło także „i na ziemi”.

*o. Andrea D'Ascanio OFM Cap*

## Modlitwy

### Koronka o ocalenie i uświęcenie rodzin

Ta Koronka jest darem Nieba na te trudne czasy. Powstała ona pod natchnieniem Ducha Świętego około 10 lat temu. Znała ją bardzo wąska grupa ludzi. Okazała się skuteczną modlitwą. Kiedy we wrześniu 2022 r. podczas Wielkiego, Tygodniowego Odpustu w Sanktuarium Narodzenia Najświętszej Maryi Dziewicy w Zawadzie na Podkarpaciu, w jednym z tych dni kazanie głosił ojciec Tadeusz Rydyk przytoczył słowa siostry Łucji, widzącej z Fatimy, że ostateczna bitwa między Bogiem a królestwem szatana będzie się toczyć o małżeństwa i rodziny. Słowa te skierowała w liście do kardynała Carlo Caffarra kiedy był arcybiskupem Bolonii. Mówił on o tym, 16.02.2008 r., na falach *Radio Padre Pio*. Kardynał wyjaśnił też, że Ojciec Święty Jan Paweł II zlecił mu zaplanowanie i założenie Papieskiego Instytutu dla Studiów nad Małżeństwem i Rodziną. Całość tekstu można znaleźć pod linkiem – <https://www.karmel.pl/siostra-lucja-ostateczna-bitwa-stoczy-sie-o-rodzine/>.

Pod wpływem kazania ojca Tadeusza zrodził się pomysł aby upublicznić tę Koronkę. W związku z tym poproszono księdza Józefa Bąka, proboszcza parafii Chrystusa Króla w Górze Motycznej, który podjął starania w tej materii u władz kościelnych, zakończone pozytywnie otrzymując Nihil obstat, Tarnów, dnia 17.10.2022 r. od ks. prof. dr hab. Janusza Królikowskiego oraz Imprimatur OW-2.2/26/22, Tarnów, dnia 18.10.2022 r. wraz z zezwoleniem na druk i publikację Koronki z pasterskim błogosławieństwem Wikariusza Generalnego ks. biskupa Stanisława Salaterskiego. W związku z tym przekazujemy tę Koronkę Czytelnikom Echa Królowej Pokoju zachęcając drogie Czytelników do modlitwy, kserowania, drukowania i przekazywania swoim bliskim i znajomym. Zdjęcie obrazka zamieszczamy na pierwszej stronie *Echa*.

Współczesność potrzebuje pokoju. Marzą o tym Rodziny, tęsknią różne Wspólnoty, niezależnie od wieku. Zamieszania bowiem jest wiele, tak w wielkich wspólnotach, jak i w małych środowiskach. A tego rodzaju Pismo przychodzi z pomocą na ten swoisty niepokój.

Polecam więc cały Zespół szczególnej opiece Królowej Pokoju. Ufam w coraz to bardziej dojrzewające Rodziny. Wydaje się, że również szkolnictwo w ogólności bierze to pod uwagę. A to się liczy, a właściwie powinno się liczyć każdego dnia.

Październik zaś jest miesiącem bardzo Maryjnym, a więc różańcowym nie zapominając o jego papieskim wymiarze, mając na uwadze wybór św. Jana Pawła II. Niech ten duch przeniknie wszystkie serca i umysły.



Szczęść Boże  
+ A. P. Dydycz OFM Cap  
Oddany w Chrystusie

## Od Redakcji



Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi ludziom,  
którzy wprowadzają POKÓJ – życzy Redakcja Echa

2022 – Msze Święte w intencjach Królowej Pokoju – zapraszamy

• 25. każdego miesiąca w Uniejowie k/Charsznicy, o godz. 17.30.

**Mały Dom Dystrybucyjny – Krzysztof Paluch,**  
to oficjalny dystrybutor naszego wydawnictwa „Królowa Pokoju”.  
Zamówienia na: Margaretki, Trafiona przez piorun,  
Ojciec mówi do swoich dzieci, etc, prosimy kierować na adres  
e-mail: [krzys.paluch@gmail.com](mailto:krzys.paluch@gmail.com) i tel. 509 554 053



Bp Antoni Pacyfik-Dydycz  
Biskup Senior  
Diecezji Drohiczyńskiej

Drohiczyń,  
11.X.2022

Wielce Szanowny Panie Redaktorze Naczelny  
Wdzięcznego Pisma, jakim jest „Królowa Pokoju”.  
Pozdrawiam i równocześnie dziękuję całemu Zespołowi  
za szczere poświęcenie. W imię Boże pozdrawiam.

Pragnę serdecznie ponownie wyrazić wdzięczność za ofiarowany DAR i życzyć Bożego błogosławieństwa całej Redakcji, obejmując nim wszystkie Państwa Rodziny. Ufam w szczególną opiekę Matki Bożej jako Królowej Pokoju.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1  
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02  
e-mail: [echo@ceti.pl](mailto:echo@ceti.pl)  
[www.krolova-pokoju.com.pl](http://www.krolova-pokoju.com.pl)

**Jesteśmy też na Facebooku**

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,  
Villanova Maiardina, Italia  
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju” utrzymuje się z ofiar

Nakład: 8.500 egz.